

RADA PROGRAMOWA: **PROF. WOJCIECH BIEŃKOWSKI** (UCZELNIA ŁAZARSKIEGO), **DR PRZEMYSŁAW GRAJEWSKI** VEL **ŻURAWSKI** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **DR HAB. JAN KŁOS** (KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI), **PROF. DOMINIKA MAISON** (UNIwersYTET WARSZAWSKI), **PROF. WITOLD KWAŚNICKI** (UNIwersYTET WROCŁAWSKI), **MARCIN PIASECKI** (GREMI MEDIA), **PROF. ZBIGNIEW RAU** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **PROF. BOGDAN SZLACHTA** (UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI)

RADA FUNDACJI: **CEZARY KAŻMIERZAK**, PRZEWODNICZĄCY, CZŁONKOWIE: **ROBERT GWIAZDOWSKI**, **MARCIN NOWACKI**, **MARIUSZ PAWLAK**

ZARZĄD: **TOMASZ WRÓBLEWSKI**, PREZES

Warszawa, dn. 30 lipca 2019r.

## **Stanowisko WEI ws. cen referencyjnych na owoce i warzywa**

**Wolny rynek, w krótkim okresie czasu, nie wszystkich i nie za każdym razem uszczęśliwia. Alternatywą jest jednak system, z którego korzystają nieliczni, a większość pozostaje wiecznie nieszczęśliwa. Ze zdumieniem obserwujemy deklaracje rządu, że chce wpływać na ceny skupu produktów rolnych i kontrolować zachowania rynkowe. Akurat w tej kwestii, historia doświadczyła nasz naród dotkliwie. Puste półki, kary dla pośredników i nędza wsi w PRLu, to wszystko były efekty arogancji państwa i przekonania, że urzędnicy „ucywilizują handel”.**

Rząd ustami ministra rolnictwa oświadczył, że trzeba ucywilizować handel i wyeliminować złodziei zerujących na pracy rolników. W tym celu do łaski marszałkowskiej przedłożył projekt ustawy o zmianie ustawy o organizacji niektórych rynków rolnych oraz ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwemu wykorzystywaniu przewagi kontraktowej w obrocie produktami rolnymi i spożywczymi (druk sejmowy 3698). Wprowadza ona ceny referencyjne na wybrane produkty rolno-spożywcze, których zakup po cenie niższej niż referencyjna będzie mógł skutkować karą nawet do 3% obrotu. Dla największych przedsiębiorców może to oznaczać kary przekraczające 500 mln złotych. Dodatkowo ustawa implementuje dyrektywę unijną, która wprowadza listę czarnych praktyk, które będą na jej podstawie zakazane. Mają one chronić dostawców, którzy są uznani za słabszych w stosunku do kupujących posiadających przewagę kontraktową. Zakazane będzie m.in. anulowanie przez nabywcę dostawy produktów szybko psujących się z krótkim wyprzedzeniem, odmowa pisemnego potwierdzania warunków umowy czy żądanie płatności niezwiązanych ze sprzedażą produktów.

O ile próba wyeliminowania często patologicznych zachowań kupieckich wydaje się być godna rozważenia, zresztą w tym kierunku zmierza także projektowana w Ministerstwie Przedsiębiorczości i Technologii ustawa o zatorach płatniczych, to już propozycje cen referencyjnych należy ocenić wysoce krytycznie. Mają one być ustalane dwa razy do roku przez Ministra Rolnictwa w rozporządzeniu. Pomijając już kwestie ustrojowe i ostry skręt w kierunku socjalistycznych metod zarządzania, dziwi fakt, że ceny miałyby być jednakowe dla całego kraju. To też zdaje się bardziej przypominać PRLowską urawniłowkę niż realia rynku, gdzie koszty produkcji w różnych regionach różnią się co do zasady. Zwłaszcza, gdy różnie kształtować się będą warunki pogodowe. Niektóre regiony mogą zmagać się bowiem z suszą czy ulewami, podczas gdy w innych pogoda nie będzie stawiła żadnych przeszkód produkcji rolnej. W dodatku ustalenie ceny jedynie dwukrotnie podczas jednego roku utrudnia jej skorelowanie z rzeczywistą sytuacją rynkową, obliczoną choćby poprzez ilość produktów rolnych przeznaczonych do sprzedaży.

Przede wszystkim nie ma żadnego powodu aby akurat branża rolna była choćby częściowo wyłączona z rynkowego systemu ustalenia ceny produktów. W zeszłym roku niskie ceny skupu spowodowane były obfitymi plonami i nadpodażą wielu produktów np. malin czy jabłek. Dlatego też bardzo często marża rolników była minimalna, a zdarzały się także przypadki, w której to rolnicy sprzedawali swoje towary po cenie niższej niż koszty produkcji. Trudno jednak doszukiwać się w tej sytuacji „zmów

RADA PROGRAMOWA: **PROF. WOJCIECH BIEŃKOWSKI** (UCZELNIA ŁAZARSKIEGO), **DR PRZEMYSŁAW GRAJEWSKI** VEL **ŻURAWSKI** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **DR HAB. JAN KŁOS** (KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI), **PROF. DOMINIKA MAISON** (UNIwersYTET WARSZAWSKI), **PROF. WITOLD KWAŚNICKI** (UNIwersYTET WROCŁAWSKI), **MARCIN PIASECKI** (GREMI MEDIA), **PROF. ZBIGNIEW RAU** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **PROF. BOGDAN SZLACHTA** (UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI)

RADA FUNDACJI: **CEZARY KAŻMIERCZAK**, PRZEWODNICZĄCY, CZŁONKOWIE: **ROBERT GWIAZDOWSKI**, **MARCIN NOWACKI**, **MARIUSZ PAWLAK**

ZARZĄD: **TOMASZ WRÓBLEWSKI**, PREZES

cenowych” i innych działań, które miałyby być wykorzystywane przeciwko rolnikom, co zdają się sugerować przedstawiciele rządu mówiąc o złodziejach żerujących na pracy rolników. W tym roku z uwagi na susze w kraju i zagranicą (co utrudnia także zwiększenie importu) kwoty, które otrzymują rolnicy z tytułu sprzedaży są znacznie wyższe. Dla przykładu wspomniane wcześniej maliny jeszcze rok temu kosztowały w skupie 1,70 zł za kilogram. Dziś cena tego owocu kształtuje się w okolicach 5 zł za kilogram. Dlatego też proponowane przez ministra ceny referencyjne w tym roku będą dużo niższe od tych ustalonych przez rynek. Rolnicy w tym roku zrekompensują sobie słabszy ubiegły rok.

Za rok sytuacja może się odwrócić. Możemy mieć znowu nadprodukcję owoców i warzyw. Niezależnie od tego czy rząd sztucznie podniesie cenę skupu, czy nie, części produktów rolnych nie da się sprzedać. Co gorsza pośrednicy nie podejmą trudu zakupu nadwyżek z myślą o sprzedaniu jej poza granicami Polski, bo ceny będą za wysokie. Obfitych zbiorów nie odczują też pozostali uczestnicy łańcucha żywnościowego (na konsumentach skończywszy), gdyż zapłacą za towar sztuczną, zawyżoną cenę. Mało tego, istnieje obawa, że ceny produktów importowanych będą tańsze od rodzimych. Klimat nie respektuje regulacji polskiego rządu. W efekcie przetwórcy i pośrednicy kupią jeszcze mniej zbiorów od polskich producentów rolnych. Zawyżone ceny przełożą się też na ceny przetworów i soków. Może się okazać, że soki importowane z południa Europy będą tańsze od polskich, a mandarynki, cytrusy zastąpią sok z jabłek czy aronii.

Polskie rolnictwo jest rozproszone. W liczbie gospodarstw rolnych w Unii Europejskiej ustępujemy jedynie Rumunii. Zaledwie 15% gospodarstw rolnych w naszym kraju ma więcej niż 15 hektarów. Przeciętne polskie gospodarstwo ma nieco ponad 10 hektarów, co jest wynikiem znacznie gorszym od średniej europejskiej. W siedmiu krajach UE przeciętne gospodarstwo rolne jest większe niż 50 hektarów. Polska pod tym względem jest na ósmym miejscu od końca. Rozproszenie utrudnia ustabilizowania rynku i obniża pozycję kontraktową rolników. Mamy bowiem wiele podmiotów sprzedających w niewielkiej ilości produkty rolne i ograniczoną liczbę zainteresowanych kupców. Polski rząd zdecydował, że dopłaty unijne są przyznawane od każdego hektara, zamiast jak to jest w wielu państwach Europy od gospodarstw co najmniej 5 h. To pozwoliłoby na szybszą konsolidację obszarów rolnych, większą efektywność i poprawiłoby pozycje polskich producentów w negocjacjach z pośrednikami czy przetwórcami. Kolejnym rozwiązaniem może być rynkowe łączenie się rolników w grupy zakupowe. Słusznie dostrzegł to ustawodawca uchwalając w ubiegłym roku ustawę o spółdzielniach rolników, która tworzy zachęty do ich tworzenia m.in. zwalniając ich członków od podatku od nieruchomości. Proces postępuje jednak zbyt wolno.

Państwo może i powinno tworzyć zasady gwarantujące równe funkcjonowanie wszystkich podmiotów na rynku. Dopuszczalne jest także uchwalenie dodatkowych środków dla ochrony słabszych uczestników przed nieproporcjonalnie większą konkurencją. I tak pozytywnie należy ocenić zapisy mające ograniczyć tatory płatnicze w branży, zwiększenie możliwości sprzedaży bezpośredniej przez rolników czy preferencje podatkowe związane z konsolidacją. Nie może być jednak zgody na brutalne gwałcenie praw rynkowych i odgórne ustalenie cen. Taka polityka więcej ma bowiem wspólnego z PRLowską gospodarką centralnie planowaną niż konkurencyjną gospodarką rynkową do której to niezmiennie powinniśmy dążyć.